Nr. 248. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 31 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty pod *Fronise* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitz.

Znowu Panama.

Lwów 30 maja.

Liczba i wielkość gwiazd na dumnym sztandarze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej rośnie ciągle, równocześnie jednak w o wiele szybszem tempie rośnie i liczba brzydkich plam na owym gwiaździstym sztandarze, grożących zaćmieniem jego blasku. Pierwotna republikańska prostota i uczciwość ojców północno-amerykańskiej republiki, Franklina i Waszyngtona, ów iście purytański hart czystej duszy i czyste ręce — pierwszych senatorów i reprezentantów, należą już do mitów. I gdyby ów wielki człowiek, który „wydarł grom niebu, a berło tyranom“, powstał dziś z grobu, zapłakałby gorzko nad ruiną wielkiego swojego dzieła, zamiast jednego bowiem, nawiasem powiedziawszy tytularnego chyba „tyrana“, zastałby lud swój w stokroć cięższej niewoli tysiąca mniej głośnych tyranów, wysysających soki żywotne z młodego, pełnego życia społecznego organizmu, szerzących deprawację, korupcję i moralną zgniliznę. Tysiąc amerykańskich miljarderów, zespolonych interesem w jedną organizację, okuło naród cały w ciężkie kajdany; dla uspienia go i ubezwładnienia truje, mu duszę kłamstwem za pomocą w ich tylko ręku znajdującej się prasy; zaś pod pretekstem zapewnienia swobód, otacza ogłupionych i ogłuszonych krzykiem jingoistycznej prasy obywateli murem chińskim oryginalnych amerykańskich politycznych przekonań, co ni tchnienia obcych prądów do kraju nie dopuszczają.

Publiczną jest przecież tajemnicą, że sam wybór prezydenta republiki kosztuje każdym razem, tj. co 4 lata, kilkadziesiąt miljonów dolarów, a cztery razy tyle kosztują wybory członków kongresu. — Ponieważ przeważna część amerykańskich urzędów jest wybieralną, a wybory, stosownie do władzy i wpływów, z jakimi odnośny urząd jest połączony, są mniej lub więcej kosztowne, obliczają, że „utrzymanie wolności“ Stanów Zjednoczonych kosztuje w przecięciu około 100 miljonów dolarów, czyli prawie pół miljarda koron rocznie, które złożyć muszą kandydaci na owe urzędowe stanowiska. Rzecz prosta, kandydaci ci, przeważnie ludzie średniej lub małej zamożności, z własnej kieszeni wydatków tych nie ponoszą, a natomiast miljony te sypią za nich rozmaite, w ręku tysiąca miljarderów znajdujące się trusty i instytucje finansowe, wskutek czego miljonerzy, którzy osobiście na godności urzędowe w Rzeczypospolitej nie są łakomi, rządzą prezydentem republiki, jej kongresem i jej urzędnikami, jakby własnymi swoimi oficjalistami. Naturalnie, oficjaliści ci dbać muszą w pierwszym rzędzie o to, by ich mocodawcom wróciły się z naddatkiem wyłożone na ich wybory pieniądze i w rezultacie nie prezydent, ale grupa miljonerów rządzi olbrzymiem państwem i miljonami wolnych rzekomo obywateli orze dla siebie.

Ta haniebna gospodarka garści miljonerów, okuwających naród cały w ciężkie kajdany najbezwzględniejszego kapitalistycznego społecznego ustroju, nowej obecnie doczekała się ilustracji.

Jak wiadomo, kanał panamski, zbudowany być ma na rachunek Stanów Zjednoczonych a Rzeczpospolita Panamska jest zupełnie samoistną i wyroby amerykańskie nie są w niej taryfą celną chronione. Mimoto, północno-amerykańscy fabrykanci potrzebnych do budowy kanału przedmiotów, jak mostów, maszyn, szyn kolejowych, lokomotyw, wagonów, cementu i t. d., byli pewni, że zarząd budowy przedmioty te od nich brać będzie. Ceny tych towarów dyktują odnośne trusty, a że rząd jest od nich zależny, byli miljonerzy pewni, że i tym razem oskubią skarb państwowy należycie. Np. dzięki cłom ochronnym, fabryki szyn kolejowych sprzedają swój wyrób w granicach kraju po cenie 31 dolarów za tonnę, podczas gdy te same szyny idą za granicę po 20 dolarów za tonnę.

Okazuje się z tego, jak olbrzymie zyski ciągną fabryki należące do stalowego trustu, który wobec dużego zapotrzebowania jego wyrobów do budowy kanału, gotował się już do podwyższenia cen o dalszych kilkadziesiąt procent, coby znowu paręset miljonów do kieszeni trustowców napędziło.

Ku najwyższemu zdziwieniu jednak i oburzeniu amerykańskich królów żelaza, zarząd budowy panamskiego kanału, na którego czele stoi minister wojny, ogłosił, że potrzebne mu do budowy artykuły tam kupi, gdzie je najtaniej dostanie, wszystko jedno: czy w Stanach Zjednoczonych, czy gdzieindziej. Ponieważ takie wyroby angielskie i kontynentalno-europejskie, są najmniej o jedną trzecią część tańsze, niż o wyśrubowanych przez trusty cenach wyroby amerykańskie, było jasnem, że sposobność złupienia skarbu państwowego trustowcom się z rąk wyślizguje. Zadzwoniono na alarm w całej prasie bez wyjątku w usługach kapitalistów i bić poczęto w wielki patrjotyczny bęben.

Ogłupiana stale amerykańska opinja, znowu na lep wziąć się dała, a miljonerzy uderzyli wprost na Roosevelta, że na podobnie „niepatrjotyczny“ czyn „zarządu budowy Kanału“ pozwalać może. Zagrożono mu wreszcie że prezydentem nie zostanie wybrany i... Kato Roosevelt, w którym ozwało się na chwilę sumienie, cofnął się już i oświadczył urzędownie, że o tem, by zarząd budowy kanału miał zamiar kupić cokolwiek poza granicami Stanów Zjednoczonych, jemu nic nie wiadomo i wogóle jest to niemożliwem.

Tak więc, kajdany w jakie mocarze złota wyzyskiwaną przez się Amerykę okuli, pozostały i nadal nietknięte a Roosevelt nie znalazł dość odwagi, by stanąć po stronie miljonów ludu z głębi duszy nienawidzącego ugniatające go i rabujące skarb publiczny trusty rozpasanych miljarderów.

Jużto jakby przekleństwo jakieś przylgnęło do panamskiego kanału. Skandal olbrzymi wywołał on już we Francji, — obecnie, w Ameryce coś podobnego wywoływać powoli zaczyna.

Z zielonej Bukowiny.

(Korespondencja własna Dziennika Polsk.).

Czerniowce, 27 maja.

Przesilenia w sprawie założenia samoistnego Banku krajowego dotychczas nie usunięto. Zdawało się onegdaj, że już już, a między stronnictwami przyjdzie do jakiejś zgody.

Pertraktacje, prowadzone w tym kierunku pod egidą i za pośrednictwem „klubu ormjańsko-polskiego“ doszły niemal do końca i uprawniały do nadziei, iż kwestja bankowa załatwioną będzie nie bez oporu i opozycji, ale przynajmniej bez obstrukcji.

Projektowany „modus procedendi“ orzekał, iż kandydat na prezesa „Banku krajowego“, poseł do sejmu i rady państwa, dr. Florjan L u p u, wybrany zostanie prezesem Banku na czas nieograniczony, z tem zastrzeżeniem, iż może być na podstawie uchwały sejmu (zwykłą, a nie kwalifikowaną większością głosów) usunięty z tego stanowiska, jednak z zatrzymaniem odpowiedniej emerytury. „Wolnomyślny związek“ otrzyma dla swych członków jedną (na trzy ogółem) posadę wiceprezydenta, oraz w kuratorji Banku (na 12 członków) 4 głosy, a z 5 cenzorów dwa miejsca.

Klub ormjańsko-polski otrzymał do dyspozycji posady: 1 wiceprezydenta, 2 kuratorów i 1 cenzora.

Byłabyto dla naszego stronnictwa zdobycz niemała, szczególnie w czasach, gdzie — jak zdawało się — mniejszość, w której ono się znalazło, skazaną będzie na trwanie w bezpłodnej opozycji przeciw różnym eksperymentom „wolnodumców“.

Niestety skończyło się — jak się w ostatniej chwili dowiadujemy — na niczem.

Układy rozbiły się — „wolnodumci“ grożą obstrukcją, któraby więc ponownie ukazała się na naszym widnokręgu.

Sytuacja zmienna, jak kwietniowe powietrze. Chwilowo błysk słońca — potem znów grad lub deszcz.

Czekajmy cierpliwie, co poniedziałek przyniesie.

W każdym razie charakterystyczny to objaw.

Z wielkim hałasem wstępowali „wolnodumci“ na arenę sejmową. Prysły nieczułe lody obojętności kliki bojarów i przesądy światło ćmiące, zawitała jutrzenka swobody i wolnomyślności.

Precz — wołano — z wszelkimi drobnostkowymi względami narodowościowymi i osobistymi! etc. etc.

Dziś chybaby można na to patrząc, powtórzyć refren niemieckiej piosenki „O jerumjerum, o quae mutatio rerum.“

Gdzie podziały się owe niebosiężne projekty, gdzie owe gruszki na wierzbie, obiecywane w tylu kierunkach wyborcom?

Pierwsza poważniejsza kwestja o s o b i s t a, a „r z e c z o w a“ unja ekonomiczno-społeczna wolnomyślnych runęła w gruzy.

Ale nie dziw.

Pod pozorem „wolnomyślności“ chciał każdy niemal z jej kontrahentów wyzyskać przeciwną stronę.

Na ten raz udało się to naszym „najserdeczniejszym“ hajdamakom. Nauka [illegible] szłość nietylko w „zielonej“ Bu[illegible] kawym będzie ten epizod w h[illegible] kraju i pod innymi względami.

Silną była widać wiara w swą jedność w zamiarach i czynach „wolnodumców“ na punkcie kwesji bankowej.

Tak silną była wiara w przeprowadzenie tego planu, że wynajęto już za drogie pieniądze lokal bankowy, ustanowiono stałego dyrektora, spowodowano likwidację buk. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które ma z dniem 1 lipca oddać swe interesy Bankowi krajowemu, a tu kto wie, czy cała kwestja nie wpadnie w wodę.

To pierwsze...

A drugie?

Wywołało ono sensację u jednych, złośliwą radość u drugich, u innych zaś uśmiech — znaczący.

Niedawno temu, przed paru dniami, odezwał się „hauptmacher“ (wyraz bukowińsko-polski) ukraińców p. „Koko“ Wasylko, iż „w e d l e j e g o z d a n i a, n i e b a w e m m o w a n i e m i e c k a n a B u k o w i n i e z e j d z i e d o p o z i o m u p o l s k i e j m o w y, a p o t e m c a ł k i e m z n i k n i e i z n i k n ą ć m u s i, gdyż tu, na Bukowinie, właściwie t y l k o d w i e m o w y k r a j o w e i s t n i e j ą: „r u s k a i r u m u ń s k a“.

Nie ma to nad otwartość — choćby przypadkiem. Przynajmniej wiemy, dokąd „Freisinn“ szedł, a Rusini parli. Nie wolno nam ani przeceniać, ani niedoceniać tych słów. Nie są one — co prawda — wyrazem oficjalnym całej partji ruskiej — ale osoba, która je wypowiedziała — ma zanadto wybitny wpływ na swą frakcję, aby w razie potrzeby ten kierunek forsować.

Wrócimy jeszcze do tej kwestji, która zwolna wchodzi — po cichu i ukradkiem, ale tem pewniej na porządek dzienny. Na dziś przytoczymy słowa tutejszego organu niemiecko-narodowego *Buk. Nachrichten*:

„Jakie konsekwencje nasi posłowie z tych słów dla dalszego swego politycznego zachowania wyciągną, chcemy wyczekać. M y (dodaje organ ten z emfazą) w danym razie wyciągniemy n a s z e konsekwencje.“

A teraz pod koniec drobne sprostowanie „lapsusu scribendi“ w poprzednim artykule *Dziennika* „Z zielonej Bukowiny.“

Pp. Wiedmann i Landwehr, nie byli a tem mniej są żydami, owszem szczycą się tem, że są „waschechte Germanen christlicher Konfession“. *Vigilax.*

P. S. Dowiaduję się oto, że na zapytanie posła S k e d l a, co do znaczenia powyżej wspomnianych słów, miał się p. Koko-Wasylko tłómaczyć, że słowa jego przekręcono i że on uznaje ważność i wartość mowy niemieckiej w tym kraju. Nie osłabia to jednak w niczem autentyczności słów — a że p. Wasylko spostrzegłszy po niewczasie swą nieostrożność „cofnął się w porządku“, to świadczy chyba o... łatwości zmiany zapatrywań — jeżeli nie „pro domo sua“, to choćby „pro foro externo“.

Plony posiewu hakaty.

Zacietrzewiona w nienawiści zajadłość pruskiej hakaty, niepokoi mocno tych Niemców, którym na sercu leży dobro ich ojczyzny i wywołuje coraz częściej głosy, wzywające do rozwagi i opamiętania rząd pruski, wskazując mu, że jest na bardzo fałszywej drodze. Świeżo pisze Eugenjusz Buchholz w monachijskiej *Allgemeine Rundschau* p. t.: „Niebezpieczeństwo polityki kresów wschodnich“:

„Pruska polityka antipolska, którą, dla nadania jej lepiej brzmiącej nazwy, ochrzczono „polityką kresów wschodnich“, zbankrutowała oddawna, co nie podlega już najmniejszej kwestji. Pomimo tego uprawia ją się dalej, ponieważ do tego wielkiego błędu nikt się przyznać nie chce. Kresowcy wschodni, alias hakatyści, nie uważają jeszcze sprawy swej za straconą. Niezrównani są w wyszukiwaniu środków i środeczków, aby dowodzić, że niemczyźnie grozi niebezpieczeństwo w prowincjach wschodnich.

Cała polityka germanizacyjna okazała się fałszywą. Szkoła nie ma na celu nauki i wychowania, ale służy panującemu systemowi germanizacyjnemu. Do czego to prowadzi, sprawa wrześnieńska przed laty kilku dowiodła przed Europą całą.

Biedni nauczyciele w okolicach polskich zużywają całe swe siły, aby tylko zadość uczynić systemowi germanizacyjnemu. Elementy niezdatne albo podejrzane wysyła się na wschód, albo też, jak to niedawno w Poznańskiem wydarzyło się, przesadzają za karę. Karjerowiczów i ulubieńców proteguje się, podczas gdy ciszi, sumienni pracownicy, zazwyczaj pozostają bez uznania. Naprożno starało się centrum, aby dodatki dla kresów wschodnich w okolicach z ludnością mieszaną otrzymywali wszyscy nauczyciele w formie podwyższenia ogólnego pensji. Rząd niechce wypuścić z rąk tego politycznego środka. Strata moralna, którą stan urzędniczy ponosi wskutek przyznawania lub nieprzyznawania dodatku dla kresów wschodnich jest straszną, nie do obliczenia. Coraz więcej zanika dawna osławiona zacność urzędników pruskich, obowiązkowość ustępuje ubieganiu się o gratyfikacje; chciwość, zazdrość wkrada się w coraz szersze koła urzędników, a w ten sposób rząd sieje niezadowolenie w koła, które mają być jego podporą.

Czysto niemieckie okolice, wedle wzruszających skarg urzędników, żądnych dodatków dla kresów wschodnich, mają być „zagrożone“ agitacją polską; opowiadają sobie nawet, że urzędnicy czysto niemieckiego miasta Gdańska głosowali przy ostatnich wyborach do parlamentu na Polaka, aby spowodować rząd przez zwiększenie się głosów polskich do udzielenia im dodatków dla kresów wschodnich.

Dosadniej już chyba, jak przez powyższą wiadomość, za której prawdziwość ręczyć nie możemy, nie można scharakteryzować panującej w kołach rządowych obawy przed „niebezpieczeństwem polskiem“.

Podobnie mają się rzeczy w stosunkach handlowych i ekonomicznych.

Pruska antipolska polityka przynosi więc szkody niemałe, a największą bez zaprzeczenia jest zaostrzenie się narodowych przeciwieństw, które uniemożliwiają komunikowanie się towarzyskie, wskutek czego życie w wielu okolicach kresów wschodnich staje się wprost niemożliwe.

---

(44)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Wchodząc na salę, Waldon starał się o spokój i panowanie nad sobą, ale zaraz pierwsze pytanie, wystosowane do niego przez oskarzyciela, zachwiało w nim tę sztuczną równowagę. Gdy jeszcze zobaczył w rękach oskarżyciela nieszczęsny flakonik, na twarzy jego odbił się niepokój, a nawet przestrach.

— Ależ naturalnie, że znam ten flakonik! — zawołał, odpowiadając na zapytanie oskarżyciela. — Jest on moją własnością i nie mogę tylko pojąć, skąd się on wziął tutaj.

A zwracając się do Grouta, dodał:

— Wszak przed kilkoma jeszcze godzinami mówiłem panu o moich zbiorach trucizn i chciałem panu właśnie szczególnie ten flakonik pokazać, ale brak kluczów, które gdzieś się zapodziały, nie pozwolił mi na to.

— Jakże to jest możliwe — wtrącił Maurycy — kiedy świadek Phelps zeznał tutaj, że ten właśnie flakonik wręczyłeś mu pan przed około dwoma miesiącami z poleceniem oddania go miss Hastings.

Na twarzy Waldona pojawił się wyraz ogromnego zdziwienia. Spojrzał najprzód pytająco na Phelpsa, a gdy ten odpowiedział mu na jego spojrzenia potwierdzającem skinieniem głowy, zwrócił się następnie w kierunku, gdzie siedział Robert z narzeczoną i wzrok jego zatrzymał się na tej ostatniej. Stella, uczuwszy na sobie spojrzenie znienawidzonego człowieka, odwróciła głowę pogardliwie w przeciwną stronę. Waldon zrozumiał ten ruch jej aż nazbyt wyraźnie. Rumieniec gniewu i oburzenia wystąpił na lica jego, a w oczach zamigotała ponura błyskawica tajonej wściekłości.

— Źle robisz, moja pani — rzekł do siebie w duchu — że mnie bezpotrzebnie drażnisz, bo przeczuwam, że zguba twoja albo ocalenie leżą w tej chwili tylko w moim ręku. Ale nie, taka zemsta byłaby niegodną mnie, jako człowieka. Nie spróbuję też nawet wywrzeć jej na tobie.

Następnie rzekł głośno do Phelpsa:

— Pan się najwidoczniej mylisz, panie Phelps, bo ja panu tej flaszeczki nigdy nie dawałem. Faktem jest, że prosiłem pana przed kilkoma tygodniami, abyś odniósł miss Hastings flakonik z pewnym preparatem, ale to nie był ten, który się tutaj znajduje. Tak jest, miss Hastings — powtórzył, ujrzawszy ruch przeczący artystki. — Mówię, jak było w istocie. Niech pani sobie tylko dobrze przypomni. Było to jeszcze w czasie, gdy pani nie pogardzałaś mojem towarzystwem i nie dawałaś mi tak wyraźnie odczuwać swojej ku mnie nienawiści. Miała pani wówczas śpiewać Brunhildę — kiedyśmy o tem rozmawiali; powiedziałaś pani, że nadziemskie pochodzenie tej postaci powinno się już zewnętrznie objawiać, szczególnie w twarzy, której należałoby z tego powodu nadać blask odpowiedni przy pomocy jakiegoś proszku lub innego jakiego kosmetyku...

— Istotnie, Stello — wtrącił Robert — i ja sobie to przypominam. Siedzieliśmy wtedy we trójkę przy kolacji w restauracji hotelu Gerarda, a ja nawet zauważyłem żartobliwie, że jeżeli mr. Waldon jest takim biegłym w swej sztuce chemikiem, za jakiego się podaje, to powinienby wynaleźć jakiś odpowiedni do tego celu środek, któryby i nam mógł zaimponować.

Stella myślała przez chwilę, poczem rzekła:

— Tak jest i ja sobie teraz to także przypominam. Dziwna rzecz, że mogłam o tem zapomnieć. Tak, nie inaczej, przypominam sobie również, że właśnie twój buchalter przyniósł mi od mr. Waldona ów preparat, ale ja nie mogłam się jakoś przyzwyciężyć do spróbowania go na sobie i wyrzuciłam flakonik, w którym się ten preparat znajdował.

— Hm! To rzecz szczególna — zauważył oskarżyciel, a zwracając się do Phelpsa, dodał: — Ale w takim razie, panie Phelps, zeznanie pańskie w zupełnie innem teraz przedstawia się świetle.

Buchalter wpadł w wściekłość.

— Wypraszam sobie podobne gadania! — wołał, wymachując rękami w kierunku oskarżyciela. — Już ja wiem dobrze, co mówię i nie dam siebie byle czem otumanić!

A następnie, podchodząc do Waldona, rzekł:

— To pan się chyba musi mylić, panie Waldon. Może pan chciał rzeczywiście posłać tej lady inny flakonik, ale się pan potem widocznie rozmyślił, bo ja ten właśnie flakonik, który pan tu widzi, zaniosłem miss Hastings. Stałem obok, gdy pan go zapakowywał i wiem doskonale, że na flakoniku znajdowała się karteczka z napisem: „Numero 5. Lokusta“. Tutaj chyba mylić się nie mogę.

Waldon zastanowił się na chwilę, poczem odpowiedział:

— Skoro mr. Phelps jest tak pewny tego, co mówi, to widocznie coś w tem być musi. Co do mnie, to nie mogę się poprostu oswoić z myślą, abym mógł popełnić tak karygodną pomyłkę, jak ta właśnie. Nie, stanowczo nie. Przecież dobrze pamiętam, że napisałem na flakoniku te słowa: „Płyn czarodziejski Lokusty“. Jestem prawie pewny, że wszelka omyłka w tym względzie jest wprost wykluczona. Chyba...

Tutaj rzucił spojrzenie pytające na artystkę i znowu twarz jego oblała się rumieńcem gniewu, bo ujrzał lekceważące zachowanie się Stelli.

Przez chwilę panowało w sali milczenie, które przerwał sędzia śledczy, zapytując artystkę, czy nie może dać jakich w tej sprawie objaśnień. Ale ta odpowiedziała przecząco.

— Nie wiem o tem wszystkiem nic a nic zupełnie — rzekła. — Otrzymawszy flakonik, nie otwierałam go nawet, tylko tak, jak go dostałam, natychmiast wyrzuciłam. Nie wiem nawet, co się z nim stało.

Sędzia się zamyślił, poczem znowu zapytał, ale już Waldona:

— Przyjmijmy jednak, panie Waldon, że zaszła tu istotnie pomyłka co do tego flakonika. Byłoż to możliwem, abyś pan jej potem nie zauważył?

Waldon wręcz zaprzeczył temu, wyjaśniając zarazem, że zwykł przeglądać codziennie swoje zbiory co do jednego, byłby więc spostrzegł brak flakonika, zawierającego tak drogą i niebezpieczną truciznę.

— Nie, pan się stanowczo myli, panie Phelps — dodał na końcu. — Przypominam sobie zresztą najdokładniej, że dałem panu do przepisania etykiety na moje zbiory najwyżej przed czterema tygodniami — powtórzył, spostrzegłszy przeczący ruch Phelpsa. — Jeżeli pan temu nie wierzy, to mogę to natychmiast udowodnić, bo w kwestjach pieniężnych jestem zawsze punktualny jak zegarek.

Przy tych słowach wyjął z kieszeni mały notatnik i poszukawszy w nim kilka chwil, pokazał sędziemu śledczemu odnośną pozycję.

— Proszę się przekonać — rzekł. — Wczoraj było właśnie cztery tygodnie od dnia, w którym wypłaciłem mr. Phelpsowi dziesięć dolarów za przepisanie etykiet. Tutaj jest to wyraźnie zapisane. Przypominam sobie nadto, że przed kilkoma zaledwie dniami pokazywałem jednemu z moich przyjaciół moje zbiory trucizn. Wówczas byłbym brak tego flakonu natychmiast zauważył, zwłaszcza, że ten właśnie numer 5 należał w moich zbiorach do najrzadszych unikatów, którego też pilnowałem jak oka w głowie. I gdybym nie widział teraz przed sobą tego flakonika, nie uwierzyłbym nawet, że go nie ma już wśród moich zbiorów. Co więcej, gotówbym wprost przysiądz, że flakonik znajdował się jeszcze wczoraj w szafie, w której trzymam trucizny. Doprawdy, głupstwo się stało z tymi kluczami, bo w przeciwnym razie byłbym się zaraz wczoraj o tem przekonał, gdy chciałem pochwalić się przed mr. Groutem moimi zbiorami. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Niemczyzna nie odnosi z polityki antipolskiej nietylko żadnego zysku, ale ponosi wprost straty. Polacy łączą się coraz ściślej; odepchnięci od urzędniczej karjery, poświęcają się coraz więcej handlowi i przemysłowi i wypychają niemieckich przemysłowców i kupców. Niezgoda pomiędzy Niemcami, a mianowicie niezgoda nieszczęsna na polu wyznaniowem, utrudnia niezmiernie połączenie. Rząd, prowadząc wojnę z Polakami, piętnuje ich na męczenników. Wskutek tego moralność ludności polskiej podnosi się, mimo złego wpływu całego systemu szkolnego. Powstał silny miejski i wiejski stan średni, pijaństwo pomiędzy ludnością wiejską ustaje, dobrobyt i intenzywne gospodarstwo podnosi się, a owej okrzyczanej „gospodarki polskiej" nie widać już. Wszystko to jest wynikiem systemu prześladowania, który ze strony hakatystów nazywają „polityką obrony z jasno wytkniętym celem".

Dla państwa ta antipolska polityka chowa w swem łonie niebezpieczeństwa, których lekceważyć nie należy. Niechęć, a nawet nienawiść przeciw niemczyźnie, albo raczej przeciw „prusaczyźnie" ogarnęła szerokie koła robotniczego i średniego stanu, podczas gdy dawniej zauważyć to było można jedynie u szlachty i inteligencji. Narodowy ruch polski w ostatnich lat dziesiątkach ogarnął także uchodzącą za lojalną ludność górnośląską i wszędzie wzmógł się znacznie. Polityka osadnicza wyparła wprawdzie w niektórych okolicach polskość i co w owych stronach jest identycznem, katolicyzm, ale ogólnie wziąwszy nie pokazała wielkich sukcesów i co najwięcej ten, że rozgoryczenie wzrosło, a zadłużeni obywatele Polacy za majątki swe wielkie sumy pobrali.

Polityka antipolska zrobiła fiasko na wszystkich polach. Szkoła, kościół, władze i polityka ogłodzenia tak samo mało przyczyniły się do germanizacji, jak rzadko ostre występowanie przeciwko polskiej prasie i politycznym przestępstwom.

Jeżeli więc w współczesnem (modernen) państwie poczucie sprawiedliwości tak mało znajduje uwzględnienia, to przynajmniej interes własny, samozachowawczy popęd, powinien powstrzymać je od tworzenia coraz to nowych praw wyjątkowych. Niestety zdaje się, że na tej pochyłej drodze nie ma opamiętania. Narodowa i ekonomiczna walka z starą, zasiedziałą wielomiljonową ludnością, zaostrza się coraz więcej, zaciera resztę sympatyj ludności polskiej i to w czasach bardzo groźnych, w których złączenie wszelkich chrześcijańskich elementów powinno być głównem zadaniem i celem. I dziwią się jeszcze polskiej „bezczelności", jak gdyby prawa wyjątkowe i upośledzenie na wszelkich polach były zdolne wychować lepiej usposobionych obywateli.

Sąd doraźny w Warszawie.

„W początkach stycznia r. b. — pisze sobotni *Kurjer Warszawski* — ogłosił Adolf Sulgustowski, niezmiernie zajmującą rozprawę pt. „Miasto analfabetów", a w tej rozprawie odzywa się nabrzmiała trwogą i niepokojem wróżba, która niestety, wcześniej miała się spełnić, niż ktokolwiek przypuszczał. Mówiąc o strasznem zaniedbaniu oświaty w klasach ubogich miasta naszego, charakteryzyje autor wynikającą z niego anormalność stosunków społecznych i taki między innemi sąd wypowiada:

„W następstwie tego z jednej strony wśród warstw zamożnych miasta rośnie bogactwo, z drugiej wśród upośledzonych rośnie nędza; na jednem końcu drabiny społecznej wzrasta wiedza, na drugim rozpościera się ciemnota, na jednym wzmagają się środki, na drugim maleją siły do zaspokojenia potrzeb. Kontrasty społeczne, jak to prosta obserwacja życia wskazuje, rosną z roku na rok i wzmagają się bez przerwy.

„Te kontrasty, uderzając w oczy, z łatwością zrodzić mogą kolizje i starcia, jeżeli tylko poczucie uposledzenia dojdzie w masach do znacznego napięcia. Niedostateczne uświadomienie mas paraliżuje wśród nich jeszcze do czasu rozwój tego poczucia, jednakże powoli ono się tam szerzy i dla spokoju społecznego jest rzeczą pierwszej wagi usunięcie gruntu do żalu, że nie daje się masom tej opieki, do której posiadają one prawo niewątpliwe.

„Miała Warszawa przed kilkunastu laty niespodziankę pod postacią emigracji masowej do Brazylji dla zarobku; miała niespodziankę pod postacią nożowiectwa, które się nagle rozwinęło i wytępić się wcale nie daje. Nie daj Boże, aby ją miały spotkać gorsze jeszcze komplikacje i trudności na gruncie nieporozumień i kontrastów socjalnych".

Niestety, prędzej, niż można się było spodziewać, ziściły się te obawy. Bo oto na ulicach Warszawy hula tłum, który z hasłem „Robimy porządek" na ustach, morduje sutenerów, niszczy lupanary, druzgoce meble w mieszkaniach kokot i pół kokot wielkiego stylu.

Przerażające pomieszanie pojęć. Warszawa słyszy ze zdumieniem, jak tam w nizinach ludu budzą się jakieś postulaty etyczne, jakieś echa Savonaroli. A jednocześnie widzi, jak to wszystko łączy się z pierwotnym, barbarzyńskim, nawskroś niekulturalnym instynktem karania ludzi bez sądu. odruchowo, bez miary. Etyka z jednej strony, negacja wszelkich form sprawiedliwości z drugiej. Walka z rozpustą i lynch. Świadomość złego, które wymaga leczenia i samowola bez granic. Śpiew anioła i ryk rozjuszonego tygrysa. Chaos, okropny chaos!

Orjentowanie się w tym zamęcie straszliwym jest tak trudne, że cudzoziemcy, którzy byli świadkami tego, co się działo na ulicach Warszawy, wprost logiki faktów zrozumieć nie mogli. Widzieli, że tłum morduje sutenerów, nożowców, paserów i dziwili się, że to wszystko dzieje się publicznie, a nikt, literalnie nikt przeszkód nie stawia lynchowi. Widzieli potem, jak całe grupy ludzi burzą mieszkania ubogich i nieraz bardzo nieszczęśliwych prostytutek, nie mogąc zrozumieć, dlaczego karząc sutenerów i właścicielki lupanarów, karze się także ofiary tych katów i wyzyskiwaczek. Widzieli wreszcie, jak tłum rozbijał komnaty metres i zapytywali, czy u nas metresa uważana jest za najniebezpieczniejszą ranę, którą leczyć trzeba ogniem i żelazem.

Cudzoziemiec, wychowany w stosunkach normalnych, nie mógł pojąć logiki czynów, które się zrodziły na gruncie tak pełnym kontrastów, jak społeczeństwo warszawskie, gdzie górą szumi piana kultury europejskiej, a dołem w setkach tysięcy ludu ściele się przeraźliwy mrok niezdolnego do trzeźwego myślenia, lecz mającego już poczucie swej nędzy i przystępnego dla najbezmyślniejszych podszeptów analfabetyzmu. Żądać logiki etycznej i wogóle jakiejkolwiek logiki od takich żywiołów, to próżny wysiłek. My, którzy od lat wielu patrzymy na to, co się dzieje w Warszawie; my, którzy wiemy, że dzisiaj blisko 50.000 dzieci od lat 7—14 żyje i rośnie bez wszelkiej opieki szkolnej, my wszyscy czuliśmy oddawna, że w takiej atmosferze zjawić się musi prędzej czy później widmo anarchji, że to teren jak najodpowiedniejszy dla wprost nieobliczalnych niespodzianek społecznych.

I jakaż na to rada?

Oczywiście, nie dość usunąć symptomy choroby. Jeżeli w kraju naszym życie ma odzyskać równowagę normalną, to trzeba iść w głąb, tam źródło złego rozpoznać, tam rozpocząć terapję organizmu społecznego, który długie lata jaknajfałszywszej hygjeny zepsuły, znieprawiły. Trzeba zmienić całą atmosferę bytu naszego, trzeba u podstaw zreformować życie, bo inaczej możemy tylko spłoszyć na chwilę, ale z pewnością nie odżegnamy raz na zawsze tych krwawych upiorów, której nas straszą po nocach i za dnia białego".

Straszna prawdę wieje ze słów powyższych. Myśmy we Lwowie mieli słaby przedsmak tego, co potrafi tłum ciemny i rozjuszony, a podsycony przez agitatorów. Żywo w pamięci staje dzień 15 lipca 1901 i 2 czerwca 1902. Robotnicy budowlani burzyć się też obecnie zaczynają — że im wrzekomo budowniczowie nie dotrzymują warunków. *Caveant autem...*

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 30 maja.

Teatr miejski: „Nie igra się z miłością", dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali hotelu Bellevue: Walne zgromadzenie członków centralnego Związku szynkarzy. Początek o godzinie 9 rano.

Na Wysokim zamku: Koncert muzyki wojskowej. Początek o godzinie 5½ popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (30): Feliksa pap. Sulimira. — (17): Andronika. Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 43.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +12° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Piękna pogoda, słabe wiatry lokalne, ciepło, pod wieczór lokalne burze.

Wiadomości osobiste.

We Lwowie bawi od dwóch dni generał zbrojmistrz Parmann, generalny inspektor konnicy.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I klasy Bronisława Kamińskiego, kancelistą namiestnictwa i przeznaczył go do Sambora.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, Kazimierza Waydowskiego z Łańcuta do Stryja, komisarza powiatowego, Ludwika Casparego ze Stryja do Lwowa i praktykanta konceptowego namiestnictwa, Władysława Łopuszańskiego ze Lwowa do Łańcuta.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficjałów kancelaryjnych, Jana Jarzębińskiego w Dębicy i Władysława Kumińskiego w Tarnowie, do Krakowa.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegjum profesorów wydziału prawa i administracji na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, którą udzielono drowi Janowi Jordan-Rozwadowskiemu, *veniam legendi* w przedmiocie ekonomji społecznej, tudzież nauki i polityki gospodarstwa społecznego.

Wybory. Uzupełniające wybory do rady miejskiej, odbędą się jutro. Z naszej strony doradzamy głosować na pp.: Dra Teofila Ciesielskiego, dra Jecheskiela Caro, dra Jana Dylewskiego, Hermana Feldsteina, dra Teofila Gerstmana, Bronisława Laskownickiego, Wojciecha Łukawskiego, Ferdynanda Ohlego, dra Franciszka Tomaszewskiego, Walerego Włodzimirskiego.

Święcenie niedzieli. Lwowscy masarze postanowili, jak co roku, tak i teraz święcić niedziele w ten sposób, że od 4 czerwca do 31 sierpnia rb., będą zamykać sklepy swoje o godzinie 12 w południe, nie otwierając takowych aż w poniedziałek rano, aby dać możność przez tych kilka letnich niedziel sobie i personalowi zaczerpnąć świeżego powietrza.

Z Towarzystwa Mickiewiczowskiego. Tow. literackie im. Mickiewicza odbyło w sobotę walne zgromadzenie. Uchwalono wydziałowi absolutorjum, uchwalono zamianować prof. Władysława Nehringa we Wrocławiu, który w tym roku kończy 75 lat życia, a z tego 49 pracy na polu naukowem, członkiem honorowym, a następnie po bardzo długiej, chwilami gorącej dyskusji uchwalono wniosek dr. Krczeka, sformułowany przez prof. Kossowskiego, który brzmi:

„Z uwagi, że Akademja Umiejętności, jako najwyższa instytucja naukowa polska, nagrodę im. Barczewskiego udzieliła w r. bieżącym prof. dr. Tretiakowi za książkę o Juljuszu Słowackim, lekceważąc w ten sposób jednomyślne zdanie krytyki naukowej polskiej o tem dziele, walne zgromadzenie towarzystwa literackiego im. Mickiewicza zakłada przeciw temu postąpieniu protest".

Z powodu uchwalenia tego protestu prof. dr. Wilhelm Bruchnalski złożył godność prezesa, a prof. dr. Józef Kallenbach godność wiceprezesa towarzystwa.

Tow. strzeleckie na sobotniem walnem zgromadzeniu udzieliło wydziałowi absolutorjum i dokonało wyborów w miejsce wylosowanych członków wydziału, przyczem wybrano ponownie tych samych członków.

Popis w Stow. „Pracy kobiet". W dniu wczorajszym odbył się w Stowarzyszeniu „Pracy kobiet" popis uczenic, połączony jak zwykle z wystawą robót ręcznych, wykonanych w szkole i pracowni. Uroczystość tę zaszczycił obecnością swoją ks arcybiskup Bilczewski. U progu domu witali dostojnego gościa dyrektorka szkoły p. Longchamps, sekretarka p. Ustyanowa, Matka generalna Sióstr ze zgrom. Rodziny Marji, pod których kierunkiem, zostaje szkoła szycia i ks. katecheta Sledziowski. W lokalu zaś Stowarzyszenia oczekiwały panie, stanowiące radę zawiadowczą z hr. Zofją Siemieńską na czele. Przewodnicząca w gorących słowach złożyła podziękowanie ks. arcybiskupowi za przybycie, poczem chór uczenic odśpiewał powitalną kantatę. Właściwy egzamin dla braku czasu, ograniczył się do pytań z nauki religji i historji Polski, oraz odczytania klasyfikacji, po którem ks. arcybiskup osobiście wręczył nagrody odznaczonym uczenicom. Następnie jedna z uczenic rzewnie dziękowała, że najlepszy arcypasterz i ojciec raczył stanąć wśród nieletniej gromadki i prosiła o błogosławieństwo. W odpowiedzi swej zwrócił się ks. arcybiskup do pań zarządzających stowarzyszeniem, do grona nauczycielskiego i sióstr zakonnych z wyrazami uznania i podzięki za gorliwą pracę, następnie do dzieci, wzywając je, by przykładaniem się do nauk, pilnością i dobrą wolą okazały wdzięczność swoim opiekunkom. Następnie udzielił wszystkim obecnym arcypasterskiego błogosławieństwa.

Ze szkoły udał się ks. arcybiskup na wystawę robót ręcznych, ozdobioną prześlicznymi okazami z zakresu szycia białego i haftu, zwiedził też dom opieki, utrzymany przez Stowarzyszenie dla pracownic igły, nie posiadających rodziny i przytułku. Wreszcie żegnany z żalem odjechał „dobry pasterz", zostawiając w sercach uczucia wdzięczności i zapał do dalszej pracy.

Szkółkę froeblowską postanowił magistrat założyć na Pasiekach łyczakowskich dla dziatwy tego przedmieścia. W sobotę była na Pasiekach specjalna komisja z wiceprezydentem p. Michalskim na czele, celem wyszukania odpowiedniego lokalu na szkółkę.

Ujęcie zbiegłych więźniów. Między Bohorodczanami a Łyścem ujęła żandarmerja wszystkich trzech więźniów, zbiegłych z zakładu karnego w Stanisławowie: Piotra Jewoczkę, Stanisława Krasnolta i Marjana Maślankiewicza. Jeden ze zbiegów przebrał się w mundur wojskowy.

Kronika krakowska. (Telefonem). W procesie przeciw Mieczysławowi Kęsickiemu o występek z § 335 i przekroczenie patentu o noszeniu broni wszyscy świadkowie w liczbie 5 oświadczyli, że są ateistami i że przysięgę składają tylko jako formalność, przepisaną ustawą. Po przemowach prokuratora i obrońcy trybunał uznał Kęsickiego winnym zarzuconych mu w akcie oskarżenia występku i przekroczenia i skazał go na 5 miesięcy ścisłego aresztu. Zastępca prokuratora zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Przy egzaminie dojrzałości odbytym w gimnazjum w Jarosławiu pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej, dyrektora I gimnazjum w Rzeszowie, Józefa Nogaja, otrzymali świadectwo dojrzałości: Józef Czajka, Władysław Gdula, Antoni Iwanowicz, Władysław Jahl, Bronisław Janów, Emil Kiszakiewicz, Franciszek Kondracki (z odznaczeniem), Wincenty Koszałka (z odznaczeniem), Józef Lax, Ludwik Łańcucki, Elkon Margulles. Jan Niemczyk, Maurycy Rager, Aron Schneebaum Izaak Seif (z odznaczeniem), Jan Sobolewski, Markus Spiegel, Włodzimierz Steindl, Arnold Tannenbaum, Jan Wiącek, Rafał Zabiegły. Egzamin poprawić z jednego przedmiotu po wakacjach pozwolono 7 abiturjentom.

Pożary. W Piskowicach, w pow. jarosławskim, spłonęły dwie zagrody włościańskie. W Skniłowie, w pow. złoczowskim, zniszczył pożar cztery gospodarstwa włościańskie. W Wygodzie winiatynieckiej, w pow. zaleszczyckim, padło pastwą płomieni pięć zagród włościańskich, w Renuzowcu zaś, w pow. złoczowskim, dwie zagrody.

Bandę zbrodniarzy, złożoną z 26 osób, przyprowadziło do sądu obwodowego w Cylei 11 żandarmów. Władze podejrzywają, że banda ta popełniła w ostatnich latach cały szereg zbrodni, zwłaszcza morderstw rabunkowych. Dnia 9 bm. zrabowała dom Pieterskiego w Cylei i zamordowała jego żonę i służącą. Jedynastoletnia dziewczyna, słysząc rozmowę swoich rodziców, o wykonaniu tej zbrodni, doniosła o niej władzom, które wdrożywszy śledztwo, uwięziło 26 osób. Głową bandy była uboma starucha.

Studenci polscy zagranicą. Na politechnice w Darmsztacie ukończyli wydział elektrotechników następujący Polacy: Wacław Birencwejg, Władysław Brokman, Henryk Dylion i Michał Wilner.

Franciszkę Kleinową skazaną na śmierć za zamordowanie właściciela domu Sikory, przeniesiono do szpitala więziennego, morderczyni bowiem jest zupełnie złamana fizycznie i uporczywie odmawia przyjmowania pokarmów. Lekarze uważają stan jej za niebezpieczny.

Amnestja dla przestępców politycznych we Francji. Gazety półurzędowe paryskie donoszą, że gabinet Rouviera projektuje ułaskawienie tych przestępców politycznych, którzy, jak Paweł Déroulède, Buffet, hrabia Lure-Saluces i inni, wyrokiem trybunału stanu zostali skazani na wygnanie. Wygnańcy musieliby przebywać jeszcze pięć lat na obczyźnie. Tymczasem, według amnestji, którą nasamprzód uchwaliłby senat, a następnie izba poselska, wygnańcy otrzymaliby nietylko prawo powrotu do ojczyzny, lecz również wszystkie prawa obywatelskie. Dzięki temu Déroulède powróciłby także do izby poselskiej, gdyż dawni jego wyborcy niewątpliwie ofiarowaliby mu mandat.

Combes, zaciekły fanatyk socjalistyczno-wolnomularski, ani chciał słyszeć o powrocie dobrych Francuzów do ojczyzny. Natomiast Rouvier, człowiek prawy i rozsądny, nie widzi powodu, dlaczegoby miano wzbraniać Francuzom prawo pobytu we Francji. Naturalnie, Combes, socjaliści i prasa socjalistyczna gwałtują przeciwko amnestji. Twierdzą, że jest to zapowiedź koalicji wszystkich stronnictw przeciwko socjalistom, i to w chwili, gdy między postępowcami i radykalistami rośnie chęć podania sobie ręki.

Interwiew z Gaponem. Dziennikarz angielski G. H. Perris ogłasza w paryskim *Journalu* rozmowę, jaką miał z O. Gaponem, z którym się widział w Londynie. W rozmowie O. Gapon oświadczył miał, iż robotnicy rosyjscy przyszli do przekonania, że wszelkie częściowe ustępstwa nie mogą mieć wartości stałej, dopóki nie będzie daną wolność słowa, stowarzyszeń i prawa polityczne, dające im możność stanowienia o swoich interesach. Dalej O. Gapon oświadczył, iż obecnie wszystkie stronnictwa rewolucyjne zgodziły się na „propagandę czynu", którą zwykło się nazywać terroryzmem, a którą on nazywa „wykonywaniem sprawiedliwości przez bojowników o prawa ludu". Niedawno O. Gapon brał udział w konferencji wszystkich grup rewolucyjnych, socjalistycznych z rozmaitych stron państwa. Owóż delegaci tego zebrania zgodzili się na wywołanie powszechnego powstania ludowego. Gapon nie łudzi się, aby powodzenie można uzyskać bez wielkich ofiar, sądzi jednak, że się je przecież uzyska.

Ostatecznie zmiana radykalna w Rosji zdaniem O. Gapona jest nieuniknioną, a gdyby rząd znalazł dość sprytu i dość oddanych sobie ludzi liberalnie usposobionych i przez stosowne koncesje rozdzielił siły opozycji, byłoby to nie uniknieniem katastrofy, tylko jej odroczeniem. Nie można bowiem wyobrazić sobie ustanowienia zgromadzenia reprezentacyjnego, nawet tylko doradczego, bez wolności prasy, a ta wolność w ręku radykałów i rewolucjonistów stałaby się środkiem potężnym.

Koniec wojny wprawdzie przyniósłby pewną ulgę, uspokajając społeczeństwo, jednakże sprowadziłby do Rosji nowe setki tysięcy niezadowolonych i rozczarowanych, mianowicie żołnierzy, powracających z placu boju.

Partje rewolucyjne — kończył O. Gapon — były dotychczas odosobnione, obecnie jednak pracuje się około utworzenia wspólnego komitetu, a celem, jaki sobie O. Gapon postawił, jest spieszyć się z jego ukonstytuowaniem. Ten komitet byłby zarodkiem przyszłego rewolucyjnego rządu prowizorycznego.

Z kraju.

Brzuchowice. Pomimo ciągłych narzekań na Brzuchowice, publiczność lwowska garnie się przecież do tej miejscowości, raz z powodu bliskości miasta, a powtóre, że i okolica ładna, a powietrze lasów szpilkowych nęci każdego człowieka. Są w prawdzie i niedogodności — ale gdzież ich nie ma, a na rozmaite potrzebne nawet inwestycje nie było dotychczas żadnych funduszów.

Tutejsze towarzystwo właścicieli realności świadome swych celów, nie mogło jednak ze samych wkładek swych członków zadość uczynić wszelkim wymaganiom tamże zamieszkałych letników i przybywających gości, tembardziej, że w pierwszym rzędzie musi mieć na oku interesa swych członków, a następnie utrzymanie kaplicy, jakoteż i księdza przez sezon letni. Obecnie jednak walne zgromadzenie Towarz. uchwaliło zmienić statut, który już przez namiestnictwo zatwierdzony został i kreowało członków wspierających tak, że każdy bez wyjątku właściciel willi i każdy gość (głowa rodziny) zamieszkujący przez lato w Brzuchowicach, staje się za opłatą 2 koron rocznie członkiem wspierającym. Nie wielka to wprawdzie kwota, ale przecież jakiś fundusz się zbierze, którym opędzić będzie można najniezbędniejsze wydatki na skrapianie drogi głównej, urządzenie ławek i schronisk, wogóle na utrzymanie porządku, a to tembardziej, że gmina wsi Brzuchowic, rzekomo z braku funduszów, dotychczas dla kolonji nic nie zrobią.

Potok złoty. (*Obchód patrjotyczny.*) Rocznicę Konstytucji 3 maja, święciliśmy dnia 21 maja, nader uroczyście. Licznym pochodem, złożonym z miejscowych cechów, stowarzyszeń, szkoły i publiczności, zebrano się na nabożeństwo w tutejszym kościele OO. Dominikanów, gdzie w czasie sumy wygłosił ks. W. Kondzielewicz patrjotyczne kazanie, wskazując, jak w wspólnej pracy, jedności — opierając się niewzruszenie na prawie Chrystusa, mamy dążyć do odrodzenia Ojczyzny. Bogaty program wieczoru zgromadził tłum publiczności i inteligencję miejscową, dwór, mieszczan i włościan. Słowo wstępne wypowiedział z przejęciem p. Orski z Buczacza; udatne śpiewy pod kierunkiem p. Krukowskiego wykonał chór miejscowy; nastąpiła deklamacja „Dwóch rannych" p. Serbeńskiego; gra na flecie: „Lecą liście z drzewa" p. Swaryczewskiego. Zakończono jednoaktówką: „Noc w Belwederze", którą świetnie odegrali mieszczanie tutejsi, umiejętnie kierowani przez p. Ryzewskiego. Całość wieczoru, przeplatana patrjotycznymi śpiewami dowiodła, że polskość się tu potężnie budzi, a praca nad podniesieniem poziomu inteligencji ludności naszego miasteczka, nie idzie na marne.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Sokół macierz** urządza w dniu 1 czerwca b. r. we czwartek, na Górze zamkowej festyn z nader urozmaiconym programem — w skład którego wchodzi koncert kapeli wojskowej 15 p. p. „Wesele zakopańskie z gośćmi z pod Krakowa" — tańce góralskie — polones i krakowiak — sabałowa bajka, i inne gry i zabawy tak dla osób starszych 40 hal. — dla dzieci. Wstęp dla osób starszych 40 hal. — dla studentów 20 hal. — dzieci w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Każdy bilet wstępu na 40 hal. otrzymuje dwa losy do wygrania. Początek o godz. 4 popołudniu.

* **Konkurs.** Magistrat miasta Lwowa rozpisuje konkurs na dwa stypendja dla uczniów szkoły ogrodniczej przy zjednoczonem gal. Towarzystwie dla ogrodnictwa i pszczelnictwa na Wulce kapitańskiej pod Lwowem. Termin do 15 czerwca.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla głodnych w Królestwie Polskiem, nadesłał w dalszym ciągu ks. Gromnicki z Buczacza 10 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, „Nie igra się z miłością", dramat w 5 aktach Alfreda Musseta, przekład Władysława Sabowskiego.

Jutro w środę, po raz pierwszy (nowość) „Łańcuch", pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach, napisał Herman Heyermans, autor „Nadzieji", tłómaczył Władysław Prokesch. W przedstawieniu udział biorą pp.: Ogińska, Jankowska, Wojnowska, Stachowiczowa, Chmielińska, Feldman, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Nowacki, Kliszewski, Hierowski, Solski, Jaworski i inni.

We czwartek, popołudniu o godzinie 3½, „Nadzieja", dramat z holenderskiego w 4 aktach Hermana Heyermans'a, tłómaczył Jan Kasprowicz. — Wieczorem o godzinie 7½, „Taksator", operetka w 3 aktach Al. Engla i Juljusza Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Z. M. Ziehrera.

W piątek, po cenach dramatu, „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

Z teatru. Na scenę lwowską zaangażowaną została znana artystka, panna Zofja Czaplińska.

Zygmunt Przybylski, autor „Wicka i Wacka", „Dworu w Władkowicach" i kilkudziesięciu innych, niezwykłą popularnością na scenach polskich cieszących się utworów komedjowych, obchodzi w roku bieżącym dwudziestopięciolecie działalności komedjopisarskiej. Pierwszy jego utwór sceniczny ukazał się w roku 1879 w Krakowie, obecnie zaś wystawia Warszawa 30 już z rzędu utwór utalentowanego autora pt. „Pożegnanie".

„Wilhelm Tell" w Tokjo. W Tokjo, z powodu setnej rocznicy śmierci Schillera, odbyło się uroczyste przedstawienie, poświęcone pamięci wielkiego poety. Wypełniło je jedno z najpiękniejszych i najgorętszych dzieł Schillera „Wilhelm Tell", w przekładzie japońskim. Publiczność przyjęła utwór z porywającym zapałem.

Więc aż tam w dalekiej Azji pamiętano o tym płomiennym piewcy najszczytniejszych ideałów ludzkości, tylko Lwów nie zdobył się dotąd na hołd, godny pamięci wielkiego poety-dramatyka. Zapowiadano wprawdzie wystawienie „Dziewicy orleańskiej", ale też i na zapowiedziach się skończyło.

Wielka klęska Rosjan na morzu.

Jeszcze nie ma wszystkich dokładnych szczegółów o ostatnim pogromie Rosjan, ale z depesz, które dotychczas nadeszły, stwierdzić można, że Rosjanie ponieśli straszną klęskę. Japończycy zatopili 10 rosyjskich okrętów, między nimi dwa panceriki, trzy krążowniki pancerne i t. d. 4.000 przeszło Rosjan zginęło, między nimi 8 komendantów okrętów. Nebogatów z 3.000 marynarzy dostał się do niewoli. Rożdestwieński zdołał uciec.

Walka trwa jeszcze dalej, a admirał Kamimura puścił się w pogoń za Rosjanami.

Najcharakterystyczniejszem jest, że w Petersburgu ciągle jeszcze nie wierzą, czy też udają, że nie wierzą w poniesioną klęskę. Dowodzi tego najwymowniej ogłoszone wczoraj przez urzędową peters. agencję telegraficzną donieśienie z Szangaju pod datą 28 maja, godz. pół do 9 wieczorem: Brzmi ono: „Nadeszła tu wiadomość, że w bitwie zatonęło siedm japońskich (?) statków, z tego 2 pancerniki, ze strony rosyjskiej zaś 4 pancerniki (?). Panuje tu przekonanie (!?), że Japończycy zwlekają z oficjalnem ogłoszeniem o stratach, czekając aż Rożdestwieński w Władywostoku ogłosi swe sprawozdanie (?!)".

W ciągu nocy i dziś rano otrzymaliśmy następujące depesze:

(*Telegr. „Dzien. Polsk."*).

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie nie wierzyły pierwszym wiadomościom, które nadeszły tu onegdaj wieczorem i wczoraj do Wiednia i tem tłumaczy się to, że żaden z dzienników, pomimo, iż wczoraj, jako w poniedziałek, nie pojawiły się poranne wydania pism, nie wydał nadzwyczajnego dodatku. Dopiero, gdy wczoraj około godziny 1ej popołudniu nadszedł telegram z Tokio, potwierdzający pierwotne wiadomości, uwierzono w klęskę Rożdestwieńskiego. Obecnie w całej prasie liberalnej zapanowała radość z powodu klęski Rożdestwieńskiego. Równocześnie atoli pisma te wyrażają przekonanie, że pomimo tej klęski pokój nie będzie zawarty. Na wojnie zarabiają grube sumy szerokie i wpływowe u dworu petersburskiego koła i one popychają cara do dalszego prowadzenia wojny, póki tylko starczy na to kredytu. Swoją drogą kredyt ten jest już bliskim wyczerpania. Dowodzi tego fakt, iż wprawdzie giełda berlińska przyrzekła Rosji pożyczkę, ale uczyniła to pod warunkiem, iż cała suma wydaną będzie na zbrojenia, i że odpowiednie zamówienia ma Rosja oddać zakładom niemieckim. Jest to więc pożyczka bankruta, który na wysoki procent zamiast pieniędzy otrzymuje podejrzanej wartości towar. Na giełdzie tutejszej zwycięstwo japońskie powstrzymało prąd zniżkowy, na który wpłynęło zaostrzenie się stosunków na Węgrzech.

Z Londynu donoszą, że na wieść o zwycięstwie Japończyków walory japońskie pod-

niosły się o 2½%, rosyjskie zaś spadły o 1%.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Timesa* donoszą, **że w ostatniej bitwie zginęło 4.000 marynarzy rosyjskich.** Straty japońskie nie są jeszcze znane, ale mają być minimalne.

W Londynie radość ze zwycięstwa jest powszechną, a przebija z niej zadowolenie, iż umknięto niebezpieczeństwa ewentualnej interwencji angielskiej na korzyść sprzymierzonej Japonji. *Times* nie wierzy raportowi admirała Toga, jakoby Japończycy żadnych strat nie ponieśli: twierdzi, na podstawie depeszy, jaką o klęsce otrzymała jedna z wysokich osób, (król Edward), że jeden okręt japoński jest ciężko uszkodzony, a kilka łodzi torpedowych zatonęło.

Londyn. (Tel. wł.). Do dzienników tutejszych telegrafują, że **między zabitymi Rosjanami znajduje się ośmiu komendantów okrętów. 2.000 marynarzy rosyjskich wzięto do niewoli.**

Londyn. (Tel. wł.). O szczegółach ostatniej bitwy na morzu donoszą, że Togo zaatakował flotę rosyjką podczas szybkiej jazdy. Z powodu panującej wówczas gęstej mgły potrafił podsunąć się aż pod bok statków rosyjskich. Już pierwszy atak torpedowców japońskich rozstrzygnął o wyniku bitwy, gdyż pancernik „Borodino“ zatonął, a kilka innych statków odniosło ciężkie uszkodzenie.

Obok tego donoszą, że w cieśninie koreańskiej trwa walka dalej, ale już tylko z okrętami drugiej klasy, o bardzo powolnych ruchach.

Petersburg. (Tel. wł.). Charakterystyczny epizod wydarzył się wczoraj na Newskim Prospekcie. Kiedy nadeszła wiadomość o wielkiej klęsce Rożdeatwieńskiego, jakiś robotnik wstąpił na podjum i zawołał: „Niech żyje Japonja!“ Okrzyk ten powtórzył cały otaczający go tłum. Patrol wojskowy aresztował na chybił trafił kilka osób.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Amerykański ambasador w Tokio, doniósł wczoraj (w poniedziałek) rano, że admirał Togo odniósł w sobotę wielkie zwycięstwo nad flotą rosyjską. Okręt wojenny rosyjski „Borodino“ i 4 inne okręty wojenne zatonęły. Oprócz tego 2 lub 3 okręty wojenne rosyjskie wzięto do niewoli. Wszystkie wielkie okręty wojenne japońskie wyszły z walki **bez szkody.**

Ambasador dodaje, że walka w niedzielę była jeszcze w toku.

Tokio. (B. Reutera). Urzędownie ogłaszają: Admirał Togo donosi swemu rządowi, że straty floty rosyjskiej w sobotę i niedzielę były następujące: Zatonęły 2 okręty wojenne, 1 pancernik, 5 krążowników, 2 okręty floty ochotniczej, 3 kontrtorpedowce. Ponadto Japończycy zabrali 2 okręty wojenne, 2 pancerniki, 1 okręt floty ochotniczej i 1 kontrtorpedowiec.

Przeszło 2.000 jeńców wzięto do niewoli.

Admirał Togo dodaje w swem sprawozdaniu, że **japońska eskadra wyszła z walki bez szwanku.**

Tokio 29 maja. (B. Reutera). Godz. 2 min. 30 popoł. (około 5 rano u nas. *P. R.*) **W bitwie Japończycy zatopili następujące rosyjskie okręty wojenne:** pancerniki „Borodino“ i „Imperator Aleksander III“, krążowniki pancerne: „Admirał Nachimow“, „Dymitr Doński“ i „Włodzimierz Monomach“, pancernik-brzegowiec „Admirał Uszakow“, krążowniki „Swietlana“ i „Rzemczug“, wreszcie statki przewozowe „Kanon“ i „Irtysz“.

Prócz tego Japończycy zabrali statki wojenne rosyjskie, pancerniki: „Orel“ i „Mikołaj II“, pancerniki-brzegowce: „Admirał Senjawin“ i „Admirał Apraxin“. — **Ogółem Japończycy zatopili 10 rosyjskich okrętów, a zdobyli cztery.**

Tokio. (Biuro Reutera. — Godz. 3 popołudniu). **Admirał Niebogatow i trzy tysiące marynarzy rosyjskich dostali się do niewoli japońskiej.** Admirał Rożdestwieńskij — jak się zdaje — uszedł. Bitwa rozpoczęła się w sobotę popołudniu. Pościg za okrętami rosyjskimi trwa jeszcze.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Dziś rano koło miejscowości Uszikiwa na wyspie Jesso zauważono trzy torpedowce rosyjskie. Wczoraj morze było częściowo mgłą zasnute. Gdy mgła opadła, nastała piękna pogoda przy silnie wzburzonem morzu. Najpierw o godzinie 6 rano zauważono rosyjskie okręty koło Tsuszimy, a jak przypuszczają, było to sześć pancerników I klasy. Gdy mgła ustąpiła, okręty rosyjskie się cofnęły. Wedle doniesień znajdowało się wówczas w pobliżu 21 okrętów rosyjskich.

Waszyngton. Urząd marynarki otrzymał telegram, że rosyjską flotę spostrzegli Japończycy 27 maja między wyspami Goto a Quilpart w cieśninie Koreańskiej. Flota płynęła dwoma kolumnami.

Londyn. Admirał Freemantle pisze w *Daily Chronicle*, że główną zasługą pobicia Rosjan było wykonanie świetne ataku przez torpedowce japońskie. Admirał Togo dzięki torpedowcom, zadał flocie rosyjskiej cios tak ciężki, że potem nie pozostało mu nic innego, jak tylko całkowicie ów popłoch wyzyskać i flotę rosyjską zniszczyć.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* przypisuje zupełne zwycięstwo Japończyków temu, że przeprowadzili po rozbiciu floty pościg, który trwał od 10 wieczorem do 4 rano. Pod Szangajem przyszło również do bitwy, gdyż statki japońskie zaatakowały statki transportowe rosyjskie.

W sobotę o godzinie 9 rano część floty admirała Togo podpłynęła pod port chiński Wusung i zaatakowała te statki rosyjskie, które stały tam na kotwicy. Statki rosyjskie zostały pobite.

Wojna Japonji z Rosją

Ranni na wojnie.

Jeden z lekarzy wojskowych rosyjskich takie w sprawie tej wypowiada uwagi:

Powolność, z jaką ranni otrzymują na wojnie pomoc lekarską, jest jedną z najsmutniejszych stron życia wojennego; zaradzić temu jednak niepodobna, złe bowiem jest wynikiem warunków, w jakich bitwa się toczy.

Wyobraźmy sobie, że pod ogień przeciwnika dostaje się bataljon (1000 ludzi piechoty). Oddział ten rozwijał się na przestrzeni paruset, a czasami i kilkuset metrów. W ciągu kilku minut kule sypią się jak grad. Według przeciętnego obliczenia, bataljon poniesie stratę: 70 zabitych i 160 rannych, w tej ostatniej liczbie co najmniej 100 poważnie rannych. Bataljon ma jednego lekarza, dwóch pomocników z bandażami (sanitarjuszy) i 16 do przenoszenia rannnych. Punkt opatrunkowy znajduje się o dwie, czasami o trzy wiorsty. Licząc tylko po 5 minut na opatrzenie każdego rannego, potrzeba przeszło 12 godzin, zanimby lekarz zdążył wszystkich opatrzeć. Odnoszenie rannych do punktu opatrunkowego, dwie wiorsty odległego, licząc po czterech na godzinę, trwać musi półtorej doby. A przecież ani lekarz, ani jego pomocnicy, nie mogą tyle czasu spędzić bez chwili wytchnienia, bo inaczej i oni sami wkrótce zostaliby zaliczeni do ciężko chorych, co się zresztą nieraz zdarza.

Dywizja, licząca 15.000 ludzi, rozporządza zazwyczaj 16-tu lekarzami, do tego doliczyć należy 6 do 8 lekarzy oddziału sanitarnego dywizyjnego, oraz trzech z inspekcji szpitalów polowych. Zazwyczaj jednak ci ostatni występują na widownię już po bitwie, i niemało upłynie godzin, zanim wszyscy ranni zostaną opatrzeni. A liczba ich jest stosunkowo ogromna, przy normalnym bowiem przebiegu bitwy dywizja traci około 300 zabitych, 250—300 lekko rannych i około 100 ciężko rannych, niezdatnych do marszu.

Gdy bitwa kończy się zwycięzko, żołnierze posuwają się naprzód, zazwyczaj marszem pośpiesznym; w tym wypadku i lekarze obowiązani są iść za wojskiem, aby ratować rannych w nowych starciach z przeciwnikiem. Pozostali ranni na polu bitwy pozostają bez opieki, bez pomocy, bez posiłku, dopóki nie nadciągną znajdujące się na tyłach oddziały sanitarne, co znów trwa parę lub kilka godzin. Niejeden ranny, którego można było uratować w chwili, gdy padł ugodzony kulą, ginie skutkiem krwotoku i wyczerpania.

Na polu zwycięskiem, prócz rannych swoich, znajduje się jeszcze znaczna liczba przeciwnika, którym także udziela się pomocy, co jeszcze bardziej obciąża działalność lekarzy, Stąd to nieraz słyszy się, że po bitwie przez 8—4 dni, a czasem i dłużej zbierano rannych. Łatwo wyobrazić sobie można położenie rannego, leżącego trzy dni w polu, bez pomocy, bez posiłku.

Gorzej jeszcze dzieje się po bitwie przegranej. Przez pole bitwy przeciąga kawalerja i artylerja przeciwnika; konie i koła miażdżą ciała, tratują. Przejście zwycięzców przez pole wojny, to jeden z najokropniejszych epizodów tego strasznego przejmującego grozą dramatu. Pomoc lekarska, naturalnie, w takim razie jest bardzo spóźniona, przedewszystkiem bowiem musi przejść wojsko: za niem dopiero postępują oddziały sanitarne i te przedewszystkiem zajęte są rannymi pierwej napotkanymi, należącymi do własnej armji.

Spekulacja z pancernikami.

Paryski *Matin* donosi z Berlina, że uporczywie krąży tam pogłoska, iż Niemcy zamierzają sprzedać Rosji część swoich, budujących się dopiero pancerników, a za otrzymane pieniądze pobudują sobie inne, większych rozmiarów, objętości po 20,000 tonn. Ponieważ okręty tych rozmiarów nie mogłyby przepływać przez kanał kiloński, przedostawanie się zaś przez Wielki i Mały Bełt połączone jest z niebezpieczeństwem, cesarz Wilhelm zaproponował szczecińskiej firmie „Wulkan“ wybudowanie nowych doków na Morzu północnem. Ta propozycja Wilhelma wywołała burzę wśród akcjonarjuszów „Wulkana“, których większość jest zdania, że przed zawarciem ostatecznej umowy z rządem, nie należy puszczać się na tak wiele kosztujące przedsięwzięcie.

Admirał Birylew.

Nowy dowódca całej floty rosyjskiej na Dalekim Wschodzie, admirał Birylew, urodził się w roku 1844, liczy więc obecnie 61 lat życia. W marynarce rosyjskiej służy Birylew od roku 1859, odznaczając się zawsze energją. W roku 1880 został zamianowany komendantem fregaty „Admirał Łazarew“, a wkrótce potem kapitanem pierwszej klasy. W roku 1894 został kontradmirałem. Przez dwa lata był komendantem artylerzyckiej eskadry instrukcyjnej i wykształcił cały szereg dzielnych oficerów. W roku 1898 był komendantem eskadry morza Śródziemnego i na czele jej dwa razy odwiedził forty francuskie, w których marynarze francuscy bratali się z rosyjskimi. Przy tej sposobności miasto Brest zamianowało Birylewa swoim obywatelem honorowym. W ubiegłym roku został komendantem portu kronsztadzkiego i szefem obrony wybrzeży.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Zatopiony parowiec.

Nowy Jork. Dziennik *New York Sun* donosi z Tokio: Ministerstwo marynarki otrzymało dokładną informację, że w piątek koło Formozy flota rosyjska zatopiła parowiec amerykański. Z tego powodu grozi poważny zatarg. Prezydent Rosevelt polecił zbadanie tej sprawy i wydał ambasadorowi amerykańskiemu w Petersburgu polecenie, ażeby zażądał od admiralicji rosyjskiej wyjaśnień, ewentualnie odszkodowania.

Waszyngton. Amerykański poseł w Tokio na podstawie dostarczonych mu materjałów urzędowych donosi, że flota rosyjska dnia 20 bm. zatopiła nie amerykański, lecz angielski statek.

Nowe defraudacje.

Frankfurt. (Tel. wł.) *Frankfurter Ztg* donosi z Petersburga na podstawie informacyj, otrzymanych od jednego z oficerów marynarki, że czwarta eskadra rosyjska, która miała wnet odpłynąć, wogóle nie odpłynie. Stwierdzono bowiem defraudacje, dochodzące do 28 miljonów rubli, a defraudacje te były tego rodzaju, iż zupełnie zakwestjonowaną jest sprawność tej eskadry.

Z Królestwa.

Zmiany gubernatorów.

Z Petersburga donoszą, że w zarządzie gubernji warszawskiej i kaliskiej zajść mają w najbliższych tygodniach ważne zmiany. Gubernatorem warszawskim w miejsce Martynowa, powołanego do senatu, zostanie dotychczasowy gubernator kaliski, Nowosilcew.

Odroczenie komisji dla sprawy ziemstw.

Warszawska *Gazeta Polska* donosi, że odroczenie komisji dla obrad nad sprawą ziemstw w Królestwie Polskiem nastąpiło z tego powodu, że do dnia zebrania nie otrzymała jeszcze sankcji najwyższej uchwała komitetu ministrów o zaprowadzeniu w Królestwie samorządu ziemskiego. Sankcja ta oczekiwana jest z dnia na dzień i skoro tylko nastąpi, wspomniana wyżej komisja natychmiast rozpocznie swoje obrady.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się rzekomo z doskonałego źródła, iż istnieje zamiar rozwiązania Izby natychmiast po ukonstytuowaniu się nowego gabinetu, aby spróbować, czy po nowych wyborach dysydenci nie zechcą się połączyć ponownie ze stronnictwem liberalnem.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wskutek powołania br. Fejerwary'ego na prezydenta przyszłego gabinetu, stronnictwo liberalne niechybnie się rozbije. Fejerwary był od dawien dawna członkiem tego stronnictwa i dopiero, gdy ustąpił z gabinetu jako czynny wojskowy, musiał z klubu ustąpić. Większość stronnictwa liberalnego nie będzie mu czyniła trudności, ale mniejszość, a mianowicie ci posłowie, którzy zostali świeżo wybrani, skorzystają z tej sposobności, aby z klubu wystąpić i przyłączyć się albo do dyssydentów, albo też wprost do stronnictwa niezawisłości.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne otrzymuje z miarodajnago źródła zapewnienie, że kombinacja Fejerwarego wcale nie była brana pod rozwagę. Nigdy nie było mowy o powierzeniu Fejerwaremu misji utworzenia nowego gabinetu.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Z węgierskiej Izby poselskiej. Baron Banffy oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu, że zdecydowany jest przyjąć mandat Szegedynu. Izba wybrała komisję emigracyjną, poczem obradowano nad wnioskiem Kossutha w przedmiocie ustalenia węgierskiej autonomicznej taryfy celnej. Kossuth uzasadniał swój wniosek, zaznaczając, że stronnictwo niezawisłości, żądając samodzielnego obszaru celnego nie myślało o prowadzeniu wojny celnej z Austrją; przeciwnie stronnictwu przyświecało przekonanie, że tylko przez zaprowadzenie samodzielnego obszaru celnego, w obrębie którego węgierskie rolnictwo mogłoby doznać podobnej ochrony jak z drugiej strony austrjacki przemysł — będzie możliwe stworzyć stały stosunek do Austrji i przez to usunąć uczucie nienawiści i antypatji między ludnością obu połów monarchji.

Echo samobójstwa Rupniewskiej.

Kraków. (Tel. pryw.). W tutejszym sądzie krajowym karnym toczy się od wczoraj rozprawa przeciw 19 letniemu Mieczysławowi Kęsickiemu, nadzwyczajnemu słuchaczowi szkoły nauk politycznych w Paryżu, obwinionemu o występek z § 335 i przekroczenie patentu o noszeniu broni. Z rewolweru oskarżonego zastrzeliła się na Błoniach w nocy z 15 na 16 kwietnia Anna Rupniewska, słuchaczka szkoły handlowej z Warszawy. Akt oskarzenia podnosi, że u Rupniewskiej znaleziono listy treści rewolucyjnej i anarchistycznej, pisane przez nieznane osoby. Obwiniony tłómaczy się, że nie wie, w jaki sposób Rupniewska z jego kieszeni wydobyła rewolwer; o misji politycznej Rupniewskiej nie wie.

Świadek Roman Ch. wzbraniał się złożyć przysięgę, oświadczając, że jest ateistą i przysięgę uważa za rzecz formalną. Trybunał odebrał od świadka przysięgę. Świadek nie wie nic o misji politycznej Rupniewskiej i opisuje szczegóły samobójstwa dziewczęcia.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła art. 7 i 8 przedłożenia o rozdziale Kościoła od państwa.

Następnie, z powodu odwiedzin króla hiszpańskiego odroczyła się Izba do dnia 5 czerwca.

Nowy gabinet w Serbji.

Białogród. (Tel. wł.). Nowy gabinet ma charakter radykalny. Gabinet ten jest tylko prowizorycznym i ma przeprowadzić wybory, ale wobec tego, iż pewnem jest, że przy nowych wyborach zwyciężą radykali, zdaje się, że gabinet teraźniejszy pozostanie dalej u steru.

Śmiertelny pojedynek.

Budapeszt. (Tel. wł.). Poseł Hence, który w pojedynku zabił br. Stefana Keglevicha, liczy dopiero lat 28 i wszedł do izby dopiero podczas ostatnich wyborów. Przedtem znany był ze swej działalności na uniwersytecie, gdzie stał na czele studentów katolickich i prowadził walkę przeciw usuwaniu krzyża z sal wykładowych na uniwersytecie. Hr. Keglevich liczył lat 65.

Zasiadał on tylko krótki czas na ławach stronnictwa liberalnego, gdyż powołany został na urząd intendenta teatrów królewskich. Po dwóch latach atoli z powodu rozruchów został usunięty. Stracił majątek i zmuszony był wykreślić się z izby magnatów, gdyż nie mógł się wykazać odpowiednim dochodem. Cesarz atoli mianował go dożywotnim członkiem izby panów i poruczył mu raz jednak intendanturę teatrów. W r. 1902 został zwolniony z tej posady i z łaski królewskiej otrzymał emeryturę. Do tej właśnie emerytury odnosiła się obelga, którą Hence rzucił Keglevichowi, zawołał bowiem: emerytowane bydlę. Obelga ta była powodem pojedynku i tragicznej śmierci Keglevicha.

Zaślubiny niemieckiego następcy tronu.

Berlin. Ks. Mikołaj Czarnogórski przybył tu po południu ze świtą.

Berlin. Książę i księżna Arisugawa przybyli tu, powitani na dworcu przez cesarza Wilhelma i ks. następcą tronu.

Międzynarodowy instytut rolniczy.

Rzym. Na posiedzeniu konferencji, mającej na celu utworzenie międzynarodowego instytutu rolniczego, wybrano ministra spraw zagranicznych Tittoniego stałym przewodniczącym. Następnie przystąpiła konferencja do obrad merytorycznych:

Dżuma.

Hamburg. Na angielskim parowcu „Hela“ zauważono dżumę u szczurów. Wstrymano wyładowanie okrętu.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał profesorowi uniwersytetu drowi Romanowi Pilatowi we Lwowie z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, order żelaznej korony III klasy.

Nagroda cesarska. Wiedeń. (Tel. wł.). Przy zamknięciu wczoraj wystawy koni, hr. Hardey wręczył hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu nagrodę cesarską, którą stanowi kunsztownie wykuta w srebrze koneweczka z pięknemi rzeźbami.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 29 maja.

(*fr*) Sytuacja polityczna na Węgrzech, jakkolwiek wciąż poważna i niewyjaśniona, zaczyna jednak znów trochę mniej niepokoić giełdę. Przyczyniła się w znacznej mierze do tego ta okoliczność, że chwilowo ustały sprzedaże budapeszteńskich spekulantów, które ostatniemi dniami wywierały tak znaczny nacisk na kursa. Uwagę zwracało znaczne poprawienie się kursu węgierskiej renty koronowej.

Pomimo jednak względnego poprawienia się sytuacji węgierskiej spekulanci giełdowi zachowywali się wciąż z ogromną rezerwą i dlatego rozmiary obrotów były minimalne. Tylko kilka walorów dla specjalnylnych motywów podniosło się w cenie, w ich liczbie akcje towarzystwa żeglugi na Dunaju skutkiem pomyślnego obrotu jaki bierze podobno sprawa układu z rządem o dalsze subwencjonowanie tego towarzystwa.

Bardzo pomyślne dla naszego kraju cyfry zawiera statystyka eksportu nafty z Austrji za czas od 1 stycznia po koniec kwietnia br.

W tym okresie wywieziono z Austrji do Niemiec nafty 4557 wagonów podczas gdy w tym samym okresie roku ubiegłego wywieziono tylko 2315 wagonów.

— **Telefon Lwów-Kraków.** Dyrekcja poczt ogłasza: Chociaż przyzwolona już w zasadzie druga międzymiastowa linja telefoniczna ze Lwowa do Krakowa, nie jest jeszcze wybudowaną, to jednak na wielostronnie objawione życzenia, zaprowadzi się na razie prowizorycznie z dniem 1 czerwca rb., za pośrednictwem centralnej stacji telefonicznej w Krakowie międzymiastowe rozmowy telefoniczne pomiędzy Wiedniem, Lwowem, Krakowem Bielskiem Białą i sieciami w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Rzeszowie i Tarnowie, włączonemi do międzymiastowej linji telefonicznej nr. 3559 Wiedeń-Lwów. Należytości za każdą dozwoloną relację, są podane w rozdziale VIII wstępu do spisu abonentów telefonicznych. Osoby, nie posiadające telefonu u siebie, mogą rozmawiać za pomocą publicznej mownicy za opłatą w gotówce przypadającej należytości.

Ruch normalny podejmie się dopiero wówczas, gdy oddaną będzie do użytku druga linja telefoniczna Lwów-Kraków. Niezależnie jednak od tego wskazanem jest, by ze względu na bardzo znaczną długość tej międzymiastowej linji telefonicznej abonenci, których stacje abonamentowe mają obecnie tylko pojedyncze przewody, postarali się o urządzenie dla tych stacyj przewodu zwrotnego, gdyż tylko na linjach o podwójnym drucie, zapewnić sobie można prawidłowe rozmawianie na tak znacznej odległości.

— **Zasiewy.** Ministerstwo rolnictwa ogłosiło sprawozdanie o stanie zasiewów po dzień 15 maja. We wschodniej Galicji posucha i silne wiatry po 9 maja, bardzo źle oddziałały. Dopiero 13 maja spadły nareszcie deszcze, które poprawiły łąki i zasiewy. Tak wielce dla gospodarzy straszni „lodowi święci“, w tym roku żadnej szkody nie wyrządzili. Ozimina we wschodniej Galicji bardzo nikła. Późne zeszłoroczne zasiewy, oraz tegoroczna posucha, wpłynęły na to w znacznej mierze. Obfity jednak deszcz majowy, budzi nadzieję, że urodzaje będą zadowalające.

Pszenica dobra. Żyto lekko uszkodzone. Owies nie zły — w wysoko położonych okolicach, zasiewy jeszcze nieukończone. Rzepak w ogóle źle przezimował. Kukurydza przeważnie dobra. Koniczyna, zwłaszcza w Galicji, zupełnie zadowalająca. Jednoroczna koniczyna więcej ucierpiała, aniżeli dwuroczna. Łąki znacznie się poprawiły, zwłaszcza na Podolu. Sadzenie kartofli w Galicji spóźnione.

— **Wiedeń** 30 maja. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4519 sztuk, w tem było z Galicji 791 sztuk, z Bukowiny 00.

Przebieg targu był ozywiony.

Ceny podniosły się o 50 hal.

Niesprzedano 13 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 35 sztuk po 66 do 72 kor., 152 sztuk po 73 do 77, 577 sztuk po 78 do 84 kor., 29 sztukę za 85.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 72 do 84, krowy podtuczone po 66 do 74, bydło chude po 50 do 70 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 29 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 307·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 275·—, Pożyczka serbska rent. po 100 r. 4 proc. 106·25; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred: dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·25, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·35, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł. m. kon. 216·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 542·—.

— **Berlin** 29 maja Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·25, Staatsbahny 142·90, Diskont Comandit 186·50, Berlińskie Towarz. handl. 168·90, Laura 265·—, Bochum 240·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—. Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. 125·—, Kolej morza Śródziemnego 93·50, Kolej Meridionalna 153·75, Losy tureckie 138·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 212·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 421·75, Lombardy 15·25, Kolej Henry 116·75, Niemiecki bank narodowy 131·75, Kanada Profered 145·60, Akcje żeglugi hamburskiej 148·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 261·—.

— **Berlin** 29 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 29 maja. Austrjackie kredyty 208·90, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 29 maja. 4 procentowa renta 99·70, rubla 31·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 maja 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. M. Jaworowska z Ostrowczyka. H. Krzyżanowska z Lisek. Th. Gorowicz z Genewy. A. Hüming z Genewy. J. Koblina z Wiednia. K. Buckiewicz z Podola ros. Dr. J. Reisner z Przeworska. E. Adler z Budapesztu. B. Baratty z Budapesztu. W. Polański z Rudnika. W. Pieniążek z Lipinek. Dr. S. Nebenzahl z Brodów. J. Czech z Pragi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Prakseda Laskowska

właścicielka realności

zasnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 29 maja 1905 r., przeżywszy lat 72.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 31 maja 1905 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy św. Zofji l. 34 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskane dzieci i wnuki krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 30 maja 1905 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Bronisław Drozdowski

c. k. asystent pocztowy

zmarł dnia 29-go maja b. r., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w 34 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 31 maja b. r. z domu żałoby przy ulicy Żółkiewskiej l. 44 o godzinie 4 popopołudniu, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 30 maja 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Dla letników!

Towarzystwo Pedagogiczne otwiera w bieżącym roku, podobnie jak w latach poprzednich, pensjonat przy swej kolonii wakacyjnej w Hucie korostowskiej. Pensjonat i kolonia mieszczą się w wspaniałym budynku. Budynek ten składa się z 26 pokoi, z których pokoje na piętrze przeznaczone są na pomieszczenie pensjonatu. Dodać należy, że budynek po pierwsze piętro jest murowany, powyżej ze względów zdrowotnych drewniany, z pruskiemi, wyprawionemi ścianami. W dolnej części przypiera do budynku wielka weranda, na piętrze są balkony. Kuchnie i pokoje dla służby mieszczą się w obobnym budynku. Wielka sala służy do zebrań i zabaw. Wskutek rozkładu budynku goście nie pozostają w żadnej styczności z kolonistami, zajmującymi pokoje na dole. Okolica prześliczna, słoneczna, przeszło 500 m. ponad powierzchnią morza położona, zasłonięta od wiatrów, otoczona górami i lasami szpilkowymi, z rzeką tuż przy zakładzie płynącą, oddalona o godzinę jazdy od Skolego, a 4 godziny od Lwowa, nadaje się pod każdym względem na letnie schronisko dla szukających odpoczynku i wytchnienia.

Ceny pokoi wynoszą za sezon, trwający od 10 lipca do końca sierpnia po 40 do 90 koron (zależnie od wielkości i położenia pokoju). Całkowite dzienne utrzymanie składające się ze śniadania, drugiego śniadania, obiadu z 4-ech dań, podwieczorku i kolacji, wynosi od osoby 3 korony. Rodziny otrzymują zniżki. Kuchnia smaczna, towary najlepszej jakości, potrawy na świeżem maśle przyrządzane, usługa skrzętna. Zarząd utrzymuje i odnajmuje za niską opłatą wózek. Lekarz i apteka w Skolem.

Przedsiębiorstwo to nie jest obliczone na zysk, a ewentualny skromny dochód obraca Towarzystwo na cele kolonii.

Bliższych wyjaśnień udziela codziennie kierownik kolonii i pensjonatu p. Michał Mucha, w biurze Towarzystwa Pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza l. 17, między 5 a 6 godziną po południu. Także listownie

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·29	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·20	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z: (na dworzec „Podzamcze“)
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów.
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dynowa.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	4·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do: (z dworca „Podzamcze“)
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta); 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.